BENOÎT-DOMINIQUE DE LA SOUJEOLE OP

Św. Tomasz z Akwinu: pomoc czy przeszkoda dla teologii religii?

Postawione pytanie można zrozumieć w uproszczony sposób, który pociąga za sobą jasną i ostateczną odpowiedź: św. Tomasz nigdy nie rozpatrywał w naszych dzisiejszych kategoriach zagadnienia sensu i wartości religii niechrześcijańskich dla zbawienia ich wyznawców. Historyczno-doktrynalny kontekst XIII wieku nie zna tego zagadnienia. Stąd łatwa odpowiedź: św. Tomasz nie jest ani pomocą, ani przeszkodą w obecnie prowadzonych badaniach; jest tylko świadkiem przeszłości!

Pytanie to można jednak zrozumieć inaczej, św. Tomasz jest bowiem nie tylko genialnym myślicielem średniowiecznym – jest również inicjatorem pewnej Szkoły. Od siedmiuset lat wartość jego dzieła przyciąga uczniów, którzy skupiają się nad nim nie tylko po to, by zrozumieć nauczanie Mistrza, lecz także i po to, by zmierzyć się z nowymi dla danej epoki zagadnieniami, teologia wybitnych inicjatorów (św. Augustyna, św. Bonawentury, św. Tomasza) jest bowiem żywa. Ponieważ doktrynalna synteza św. Tomasza uwidoczniła na gruncie filozofii i teologii prawdziwie fundamentalne ujęcia, to może objąć także nowe aspekty prawdy, ujawniające się na przestrzeni wieków, i pomóc je zrozumieć. Chciałbym tutaj przedstawić te podstawowe tezy mogące objaśnić nasze poszukiwania, a następnie pokazać, jak je można zastosować do obecnie prowadzonych badań.

A. Podstawowe tezy, żywa spuścizna św. Tomasza

1. Pierwsza podstawowa teza: sens ciągłości teologii

Św. Tomasz jasno ilustruje pewien sposób uprawiania teologii. Prawdę mówiąc, sam nie stworzył tej metody, lecz przejął ją od swoich poprzedników, i jest ona stosowana po dziś dzień. To dobrze znana kwestia, nie zastrzeżona dla jednej określonej szkoły teologii. Ogólnie ją ujmuje Sobór Watykański II: „Teologię dogmatyczną należy tak rozplanować, aby najpierw przedstawić tematy biblijne. Dalej trzeba przekazać (…) wkład Ojców Kościoła Wschodu i Zachodu w wierne przekazywanie i wyjaśnianie poszczególnych prawd Objawienia oraz późniejszą historię

dogmatu…”[1]. Możemy tę kwestię streścić następująco: myśleć *w ciągłości* z tymi, którzy nas poprzedzili. Nie oznacza to machinalnego powtarzania tego, co powiedziano przed nami, ale próbę pójścia dalej dzięki światłu, które posiedli już nasi poprzednicy, aby, jak mówi Sobór, *wiernie zgłębiać prawdę*. Za wybitny tego przykład uznawany jest św. Tomasz.

Może się to wydać banalne. Trzeba sobie uświadomić, że jest coraz mniej banalne… Posłużmy się bardzo jednoznacznym i nieco prowokującym przykładem: co zrobić z maksymą „Poza Kościołem nie ma zbawienia”, niestrudzenie powtarzana przez Tradycję od III wieku do naszych czasów[2]? Stwierdzenie to dzisiaj często bywa odrzucane; mówi się, że trzeba je złagodzić, a tymczasem teologia *w ciągłości* wręcz przeciwnie, zechce je pogłębić. Stawiając sprawę jasno: jeśli niechrześcijanin może zostać zbawiony, to nie dokona się to na drodze odmiennej i równoległej do drogi Kościoła, lecz poprzez tę drogę i na niej, gdyż ona jest jedyna. Już tutaj wysiłek teologa zostaje ukierunkowany: z jakich elementów tajemnicy Kościoła może korzystać niechrześcijanin i w jaki sposób ich dotyka, aby zostać zbawionym?

2. *Druga podstawowa teza: włączyć czynnik historyczny do naszej refleksji*

Mawiano i powtarzano, często jako stereotyp, że średniowieczni scholastycy – a w ślad za nimi ich uczniowie – mają myśl *esencjalistyczną*, czyli „sparaliżowaną” przez skostniałą metafizykę. Zarzut jest w znacznej mierze nieuzasadniony, ponieważ wielcy mistrzowie Średniowiecza (a nie tylko św. Tomasz) umieją łączyć stałe dane z wymiarem historycznym życia ziemskiego. Mówiąc prostymi słowami: usytuowanie w historii należy do istoty stworzenia, czy też: w naturalny sposób człowiek jest osadzony w kulturze. Istnieje więc istotny czynnik historyczny, wyrażający fakt, że Bóg ustanowił ludzkie rzeczywistości w stawaniu się. Powtarza się to w dziedzinie odkupienia tego świata, odkupienia będącego *historią* zbawienia. Sobór Watykański II wyraża to jednoznacznie w odniesieniu do misterium Kościoła w dwóch pierwszych rozdziałach konstytucji *Lumen gentium*. W rozdziale pierwszym, *Misterium Kościoła*, Sobór przedstawia to, czym w swej istocie jest Kościół po Zesłaniu Ducha Świętego; rozdział drugi, *Lud Boży*, opisuje życie tego misterium, które rozwija się na przestrzeni wieków, zmierzając do eschatologicznego spełnienia. A zatem rozumiemy, że stwierdzenie: *wymiar historyczny jest istotny dla ziemskiego stworzenia*, jest czym innym niż stwierdzenie: *ziemskie stworzenie jest w swej istocie historyczne*. W pierwszym wypadku stała dana wiąże się ze swoim stawaniem się; w drugim – jedynie stawanie się wywiera pewien wpływ na przedmiot. Ludzie Średniowiecza – to pozostaje prawdą – wskazują pierwszą drogę; współczesny egzystencjalizm wybiera drugą, w reakcji na

[1] Sobór Watykański II, Dekret o formacji kapłańskiej *Optatam totius*, 16.

[2] Sobór Watykański II, Konstytucja dogmatyczna o Kościele *Lumen gentium*, 14 i 26.

esencjalizm Oświecenia. Wybór ten nie jest obojętny dla teologii, a św. Tomasz ilustruje wybór, w którym odnajduje się świadomość eklezjalna.

To drugie podstawowe ujęcie wiąże się z pierwszym: teologię można uprawiać *w ciągłości* tylko wtedy, kiedy badany przedmiot (np. misterium Kościoła) pozostaje w swej istocie ten sam, co przedmiot badany i przeżywany przez naszych poprzedników. Prowadzi nas to do trzeciej tezy.

3. Trzecia podstawowa teza: teologia historii

Na podstawie historii zbawienia mamy starać się coraz lepiej rozumieć to, co Bóg chce nam powiedzieć w tej historii i poprzez tę historię, jaka jest jej wartość, jej sens. Pismo Święte w kształcie przyjętym przez świadomość eklezjalną wyrażoną przez Ojców Kościoła uczy nas, że centralnym punktem tej historii jest Chrystus. A to znaczy, że przed Chrystusem cała historia prowadzi do Niego poprzez zapowiedzi i przygotowania Jego przyjścia, zaś po Chrystusie cała historia jest płodnym przyjmowaniem łaski Chrystusa. Dotykamy tutaj nauki Ojców Kościoła z różnych okresów historii zbawienia, które rozpoczyna się tuż po upadku naszych pierwszych rodziców (Rdz 3,15: *protoewangelia*). Ojcowie Kościoła wyróżniają na początku wiek natury, w którym Bóg objawia się poprzez świadectwo stworzenia (Ps 18[17], Rz 1) i przemawiając do ludzkiego sumienia (Rz 2); postacią-symbolem tego okresu jest Noe, a znakiem przymierza – tęcza (Rdz 9,13); potem następuje wiek obietnicy (kształtowanie się ludu wybranego, poczynając od Abrahama), dla którego znakiem przymierza jest obrzezanie, i wiek Prawa (danego za pośrednictwem Mojżesza), dla którego znakiem przymierza jest baranek paschalny. Przygotowania i zapowiedzi prowadzą do Chrystusa, który rozpoczyna w Duchu wiek spełnienia, będący wiekiem ostatecznym, wiekiem Kościoła, nowego i wiecznego przymierza.

Teologia tej historii proponuje dwie drogi zrozumienia. Pierwsza z nich podkreśla, że znajdujemy się u kresu tej historii, my, żyjący „w tych ostatecznych dniach" (Hbr 1,2). Teologia chrześcijańska przez długi czas na tym się zatrzymywała: ten, kto przyjął Ewangelię i sakramenty, żyje w spełnieniu zbawienia. To stale pozostaje prawdą. Dodawano jednak, że cały świat jest w tym położeniu. To przekonanie podzielali wszyscy Ojcowie Kościoła od czasu nawrócenia Cesarstwa Rzymskiego przez edykt Konstantyna (313). Rzeczywiście bowiem wierzono, że Cesarstwo obejmuje wszystkie zamieszkałe ziemie. Jeśli więc istnieją jacyś niechrześcijanie, to dlatego, że odrzucili Ewangelię. Nie mogą więc zostać zbawieni. Św. Tomasz podziela to przekonanie, chociaż ma wątpliwości, gdyż w jego czasach zaczęto podejmować dalekie podróże (wyprawy Marco Polo do Chin miały miejsce u schyłku XIII wieku), ale zasadniczo nie podważa tego ujęcia. Druga droga zrozumienia zaczęła się zarysowywać od chwili odkrycia obu Ameryk (1492): uświadomiono sobie wtedy, że miliony ludzi przez setki lat żyły bez jakiegokolwiek kontaktu z tradycją biblijną. Jak wygląda ich los w świetle zbawienia, które przyniósł Chrystus? Bardzo stopniowo zaczęto

dostrzegać, że jeśli różne etapy zbawienia następują kolejno po sobie, aby doprowadzić do naszych czasów (pierwsza droga), to te różne etapy zbawienia mogą także *współistnieć*. To znaczy, że *dzisiaj* istnieją ludzie, którzy żyją w ekonomii wieku natury, inni – w ekonomii Abrahama, a jeszcze inni w ekonomii mojżeszowej.

Szkoła św. Tomasza stara się dzisiaj rozwijać tę drugą drogę. Wszystko to, co św. Tomasz mówi o wieku natury – który jego zdaniem przeminął – pozwala nam zrozumieć wszystko to, co w *obecnie istniejących* religiach niechrześcijańskich przygotowuje i zapowiada Chrystusa, mającego przyjść przez misję ewangelizacji.

Do tej pory ta druga droga obejmuje dwa etapy. Pierwszy z nich, poczynając od lat pięćdziesiątych XX wieku, a zwłaszcza pod wpływem Charlesa Journeta[3], polegał na próbie pokazania, w jaki sposób pojedynczego niechrześcijanina może dotknąć tajemnica Chrystusa. Skłoniło to Ch. Journeta do zaproponowania poglądu, że niechrześcijanin może należeć do Kościoła w sposób *zaczątkowy*, *wstępnie ukierunkowujący*, *w stawaniu się*; jest to przynależność niepełna, ale już rzeczywista i zbawcza. Drugi etap dopiero się zaczyna u tomistów i ma rozwijać pogląd, że jeśli niechrześcijanin już w sposób *początkowy* należy do misterium Kościoła, to nie dokonuje się to bez jego religii, wbrew czy pomimo niej, ale jego religia poprzez swoje nauczanie, zasady moralne i obrzędy może pomóc niechrześcijaninowi w otwarciu się na jedynego prawdziwego Boga. A zatem ta religia może być rzeczywistym, jakkolwiek zaczątkowym, wstępnie ukierunkowującym i niedoskonałym, przejawem misterium Kościoła. Istnieje tylko jeden Kościół, ale ten jedyny Kościół – o ile objawia się w całej pełni we wspólnocie chrześcijan – może także być już obecny, chociaż w niepełny sposób, w religii niechrześcijańskiej i poprzez tę religię. Sytuacja wielorakiej obecności jedynego Kościoła nie jest jednak sytuacją ostateczną. Misja apostolska otrzymana od Chrystusa („Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody…", Mt 28,19 / Mk 16,15) nie zostaje przez tę sytuację zakwestionowana, gdyż niedoskonała eklezjalność religii niechrześcijańskiej przyzywa zaszczepienia całego misterium Kościoła, które może przynieść tylko ewangelizacja. Religie niechrześcijańskie, które niegdyś przygotowywały przyjście Chrystusa, po Jego przyjściu mają *charakter zastępczy*; ma to istnieć tak długo, aż misja ewangelizacji w sposób trwały i właściwy zakorzeni całe misterium Kościoła. Religie te wyczekują pełnego objawienia Chrystusa nie tylko dla tego, że Chrystus umarł również za ich wyznawców, ale także dlatego, że od wewnątrz przyzywają one tego pełnego uwidocznienia. Wyjaśnieniem owego zastępczego charakteru jest fakt, że niechrześcijańska sytuacja osób niezewangelizowanych jest niezawiniona. Charakter zastępczy ustaje wówczas, kiedy stan niechrześcijaństwa staje się zawiniony, czyli kiedy następuje odrzucenie Ewangelii.

---

[3] CHARLES JOURNET, *L'Église du Verbe incarné*, t. 2, Paris 1952. Elementy podejmuje i rozwija t. 3, Paris 1969.

B. Zastosowania do obecnie przeprowadzanego rozeznania i wysuwanych propozycji

Poszukiwania prowadzone przez szkołę św. Tomasza skłoniły do wejścia w krytyczny dialog z innymi teologicznymi propozycjami, które zdaniem przedstawicieli Szkoły niedostatecznie uwzględniają niektóre ważne kwestie katolickiej dogmatyki.

Kilka propozycji wysuniętych w naszych czasach

Religia niechrześcijańska znajduje się poza nurtem tradycji biblijnej. To fakt. Niektórzy autorzy[4] uznali więc, że dar życia Bożego, które zbawia poganina (łaska), dociera do niego poprzez jakąś inną ekonomię niż ta, której podlegają chrześcijanie. To ujęcie, dość powszechnie dzisiaj podzielane przez teologów, prowadzi do trzech rodzajów dualizmu.

Ekonomia Słowa a ekonomia Słowa wcielonego

Bardzo obecnie modny pogląd proponuje odrębne rozpatrywanie czysto chrześcijańskiej ekonomii zbawienia, będącej ekonomią wcielonego Słowa (Chrystusa) oraz innej, niechrześcijańskiej ekonomii, którą miałaby być ekonomia Słowa. Teza ta wydaje się przeciwstawiać się ujęciu wiary, zgodnie z którym Chrystus w swoim człowieczeństwie jest jedynym pośrednikiem między Bogiem i ludźmi[5]. Wszelka łaska może pochodzić tylko od Chrystusa, czyli od wcielonego Słowa. Jeśli religia niechrześcijańska wywodzi się z wieku natury, to pochodzi z ekonomii odkupienia w jej stadium sprzed Wcielenia, które jednak zapowiada i w pewien sposób przygotowuje. Jest to już religia „wcielona" w tym znaczeniu, że misterium Chrystusa jest w niej prorokowane i już – przez antycypację – działa. Pomyślmy: okresy zbawienia,

[4] Np. Jacques Dupuis, *Vers une théologie chrétienne du pluralisme religieux*, Paris 1997 [Wydana w Polsce książka *Chrześcijaństwo i religie. Od konfrontacji do dialogu*, tłum. S. Obirek, Kraków 2003, 356 s., jest przekładem jej bardziej popularnej wersji].

[5] Pot. 1 Tm 2,5: „… jeden też [jest] pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek, Chrystus Jezus…". Deklaracja Kongregacji Nauki Wiary „o jedyności i powszechności zbawczej Jezusa Chrystusa i Kościoła na ziemi" *Dominus Iesus* (6 sierpnia 2000) stwierdza, że oddzielenie zbawczego działania Słowa od działania Słowa wcielonego jest sprzeczne z wiarą katolicką (*DI*,10).

które poprzedziły Chrystusa, już zostały naznaczone przez łaskę chrześcijańską. Co to znaczy? Można to zrozumieć przy pomocy najdoskonalszego dzieła dokonanego przez to przygotowanie i tą zapowiedź: Najświętszej Maryi Panny. Matka Boża – zanim jeszcze w Jej łonie został poczęty Chrystus – została obdarzona łaską, która uczyniła Ją niepokalaną; zgodnie z dogmatyczną definicją dogmatu o Niepokalanym Poczęciu łaska ta została dana *ze względu na zasługi Jezusa Chrystusa, Zbawiciela rodzaju ludzkiego*, i uchroniła Ją od grzechu pierworodnego. Niepokalane Poczęcie stanowi szczyt łaski, która zbawiła także wszystkich sprawiedliwych Starego Testamentu. Dzisiaj Słowo wcielone nadal rozlewa swoją łaskę na wszystkich ludzi, ale już nie przez antycypację, jak niegdyś – przed Jego wcieleniem – lecz przekazując odkupienie, dokonane za pośrednictwem Jego uwielbionego człowieczeństwa.

Łaska *wcielonego Słowa* nosi znamię wcielenia. A zatem objawia się i udziela przez pośrednictwa stworzone, które w pewien sposób są *znakami* i *środkami* daru łaski. Mam na myśli przede wszystkim obecność profetyzmu (faktu, że jakiś człowiek przemawia w imieniu Boga), którego przesłanie utrzymuje się w religii niechrześcijańskiej przez jej obrzędy, nauki i zasady życia. Ekonomia samego Słowa nie obejmuje tego wszystkiego, co w religii niechrześcijańskiej jest „wcielone".

Ekonomia Chrystusa a ekonomia Ducha Świętego

Inni autorzy utrzymują, że razem z czysto chrześcijańską ekonomią wcielonego Słowa należałoby stworzyć szerszą ekonomię Ducha Świętego, „wylanego na wszelkie ciało" ([por. Dz 2,17] Lb 11,29, zapowiedź Jl 3,1-2, spełniona przez Chrystusa). Wartość tej propozycji polega na rozumieniu ekonomii łaski „duchowej", czyli również niewcielonej, czysto wewnętrznej, która miałaby się uwidaczniać tylko w swoich owocach (życiu modlitewnym, mistycznym, życiu moralnym, itd.…). Kusząca propozycja. Zasadnicza przeszkoda tkwi jednak w tym, że nauka chrześcijańska głosi nierozdzielność Chrystusa i Ducha. Św. Paweł wyraża to na swój sposób, używając określenia „Duch Chrystusowy" (Rz 8,9; Ga 4,6…), a tradycja zrozumiała to w dwóch komplementarnych znaczeniach: Duch, który pochodzi od Syna (Trójca) i dar Ducha, który udziela się przez *człowieczeństwo* Chrystusa (por. wyrażenie „Duch Jezusa", np. w Dz 16,7 i Flp 1,19); jest to nauczanie zawarte w J 20,22. W dziejach chrześcijaństwa znana jest teza Joachima z Fiore (XII w.), który utrzymywał, że wiek Ducha nastąpił po wieku Chrystusa po Wniebowstąpieniu, tak, że od tej pory zbawienie miałoby przychodzić do nas w sposób czysto duchowy. Błąd ten był stale odrzucany w imię centralnego pośrednictwa Chrystusa w Jego człowieczeństwie. Pogląd ten może jednak pojawiać się tu i ówdzie w odniesieniu do religii niechrześcijańskich. Dla doktryny katolickiej jest on nie do przyjęcia[6], a zarazem „odcieleśnia" religie niechrześcijańskie. Nie są one

[6] Deklaracja *Dominus Iesus*, 12.

czysto duchowe w tym znaczeniu, jakoby były pozbawione widzialnych instytucji zwłaszcza w wymiarze wspólnotowym.

Kościół a Królestwo Boże

Aby zachować powiązanie między wcielonym Słowem i Duchem Świętym, można zatem zaproponować poszerzenie na płaszczyźnie wspólnoty zbawienia. Padnie więc stwierdzenie, że istnieje wspólnota kościelna, będąca skutkiem przyjęcia darów Bożych poprzez instytucje ustanowione przez Chrystusa, ale niechrześcijanie do niej nie należą; tworzą oni *Królestwo Boże*, które także jest wspólnotą zbawienia, ale nie mającą tylu struktur co Kościół. Mamy tu do czynienia z czysto eklezjologicznym aspektem tej kwestii, z próbą *złagodzenia*, jak powiedzieliśmy wyżej, sentencji głoszącej, że *poza Kościołem nie ma zbawienia*. W takim razie przerodziłaby się ona w stwierdzenie, że *Poza Królestwem Bożym nie ma zbawienia*. Teza ta głosi faktyczne rozgraniczenie Kościoła i Królestwa Bożego. Także i tutaj Tradycja stale podtrzymywana przez magisterium utrzymuje, że Kościół jest Królestwem Bożym na ziemi[7]. Trzeba nawet to ująć ściślej, gdyż Pismo Święte mówi o Królestwie *Chrystusowym* i o Królestwie *Bożym* w bardzo precyzyjnej relacji: przy paruzji Chrystus „przekaże królowanie Bogu i Ojcu" (1 Kor 15,24). Mowa więc o jednym i tym samym Królestwie, które przechodzi od stanu pielgrzyma do chwały w niebie[8]. Dlatego Sobór Watykański II na określenie Kościoła mówi o *królestwie Chrystusa i Boga*[9].

Synteza aktualnego stanu obecnie prowadzonych badań tomistycznych

Wymienimy tutaj tylko wiodące aspekty tych badań, zwłaszcza na obszarze francuskojęzycznym. Zasadnicza myśl, zgodnie z którą rozwijają się te badania, jest następująca: biorąc pod uwagę fakt, że związek Bóg – Chrystus – Kościół, jedyna wspólnota zbawienia, nigdy ani na chwilę nie może zostać przerwany, należy *pogłębić* aspekt eklezjologiczny, aby spróbować zrozumieć, w jaki sposób niechrześcijanie *już teraz* mogą być częścią Kościoła. Uczniów św. Tomasza dzielą tutaj dwie tendencje, które przedstawimy najogólniej:

---

[7] Deklaracja *Dominus Iesus*, 17.

[8] Zob. także wielki fresk Sądu Ostatecznego w Mt 25,31 n., gdzie Król dysponujący Królestwem to *Syn Człowieczy*.

[9] Konstytucja *Lumen gentium*, 5: „Kościół, wyposażony w dary swego Założyciela (…), otrzymał posłannictwo głoszenia i krzewienia królestwa Chrystusa i Boga wśród wszystkich narodów i stanowi zalążek oraz zaczątek tego królestwa na ziemi".

Indywidualne powiązanie niechrześcijanina z Kościołem

Ta droga opiera się na takim rozumowaniu: pojedynczy niechrześcijanin korzysta z oferty łaski wcielonego Słowa i odpowiada na nią prawością swojego życia moralnego. W ten sposób, jeśli życie tego człowieka jest prawe pod działaniem łaski, to żyje on misterium Kościoła, do którego już należy w sposób niewidzialny. Jest to formuła Charlesa Journeta: „*niewidzialna przynależność do widzialnego Kościoła*”[10]. Zgodnie z tym stwierdzeniem, *religia* niechrześcijańska sama w sobie pozostaje religią „naturalną” i jako taka nie wpisuje się w misterium Kościoła, który uobecniałaby się w sposób ograniczony[11]. W tym wypadku niechrześcijanin zostaje usprawiedliwiony *w* swojej religii, ale nie *przez* swoją religię[12].

Zarodkowa eklezjalność religii niechrześcijańskiej

Propozycja ta ma sięgać dalej od poprzedniej. Utrzymuje ona, że dar Chrystusowej łaski może dotrzeć do niechrześcijanina *poprzez* rytualne znaki, nauki i reguły (moralne) życia należące do religii niechrześcijańskiej, które tę łaskę oznaczają i niejako jej służą. Dlatego lepiej jest w takim razie mówić o osobach i religiach *przedchrześcijańskich* niż *niechrześcijańskich*. Misterium Kościoła, będące misterium wspólnoty, która jest jednocześnie znakiem, środkiem oraz rzeczywistością zbawienia, byłoby więc w pewien sposób udziałem religii przedchrześcijańskiej. Instytucje – a przynajmniej niektóre instytucje – tej religii mogą oznaczać i w pewien sposób ułatwiać zbawienie swoich członków[13]. Nie ulega wątpliwości, że przed przyjściem Chrystusa to

---

[10] Por. *L'Église du Verbe incarné*, t. 2, Paris 1951, s. 1066.

[11] J. Daniélou cytowany przez Ch. Journeta w *L'Église du Verbe incarné*, t. 3, Paris 1969, s. 666 (przyp. 1).

[12] F. Daguet, *L'unique Église en acte et en puissance*, „Nova et Vetera” 2004-2, s. 45-70 (przyp. 69). Zob. także L. Elders, *Les théories nouvelles de la signification des religions non-chrétiennes*, „Nova et Vetera” 1998-3, s. 97-117 oraz G. Cottier, *Sur la mystique naturelle*, „Revue Thomiste” 101 (2001), s. 287-311 (przyp. s. 288-297).

[13] Por. Komitet redakcyjny „Revue thomiste”, „Wszystko na nowo zjednoczyć w Chrystusie”. O książce Jacquesa Dupuis *Vers une théologie chrétienne du pluralisme religieux*, w: *Święty Tomasz teolog. Studia tomistyczne*, Wydawnictwo Antyk 2005, tłum. A. Kuryś (w przygotowaniu); B.-D. de La Soujeole, *Être ordonné à l'unique Église du Christ. L'ecclésialité des communautés non chrétiennes à partir des données oecuméniques*, RT 102 (2002), s. 5-41; opracowanie streszczone w pracy zbiorowej, *Thomistes; ou de l'actualité de Saint Thomas d'Aquin*, Paris – Les Plans, Parole et Silence 2003, *Enjeux actuels du dialogue interreligieux*, s. 155-162.

wszystko, co te religie mogły mieć w sobie zbawczego, pochodziło od Chrystusa *przez antycypację*, zaś po przyjściu Chrystusa mogą one posiadać elementy zbawcze *przez czasowe zastępstwo* (w oczekiwaniu na ewangelizację), miłosiernie zapewnione przez Chrystusa i Jego Ducha.

Niezależnie od tego, jak różnorodne propozycje przedstawiają dzisiejsi tomiści, ich cechami wspólnymi są zasadnicze ujęcia: jedyne pośrednictwo Chrystusa nierozerwalnie związane z misją Ducha Świętego – eklezjalny charakter zbawienia dla każdego człowieka. To właśnie trzeba zachować dla uszanowania istoty normatywnej Tradycji katolickiej, a może się to dokonać jedynie w najściślejszej ciągłości z doktrynalnymi danymi, które nas poprzedzają.

Podsumowanie

Przede wszystkim należy pamiętać, że pytanie o sens i wartość religii nie- czy też przedchrześcijańskich dla zbawienia swoich wyznawców jest pytaniem nowym – liczy około pięćdziesięciu lat. Wymaga jeszcze dogłębnych badań, które w pierwszej kolejności powinny doprowadzić do dialogu między różnymi szkołami teologii. Takie zespolenie intelektualnego wysiłku nie jest dzisiaj rzeczą łatwą. Propozycje są tak różnorodne, budowane – jawnie lub skrycie – na tak odmiennych (a niekiedy trudnych do pogodzenia) filozofiach, normatywny charakter Tradycji bywa tak rozmaicie pojmowany, że ten konieczny dialog musi pokonać wiele trudności w porozumieniu. Powoli się jednak dokonuje. Magisterium doskonale tutaj pełni swoją rolę, towarzysząc badaniom, przyjmując z rozwagą to, co wydaje mu się pewne, wskazując impasy czy trudności kryjące się w tej czy innej propozycji. Trzeba być uwrażliwionym także na związek między teologiem i pasterzami, gdyż we właściwym czasie jest on warunkiem właściwego zakończenia tych poszukiwań.

Droga odpowiedzi, której wszyscy szukamy, przebiega między dwiema skrajnościami, nie do przyjęcia z punktu widzenia teologii katolickiej: z jednej strony chodzi o twierdzenie, że wszystkie religie mają jednakową wartość, a to leży u podstaw indyferentyzmu i ogałaca chrześcijaństwo z jego substancji, którą stanowi jedyne misterium Chrystusa, Zbawiciela rodzaju ludzkiego; z drugiej strony jest twierdzenie, że zbawieni mogą zostać wyłącznie rzymscy katolicy zaopatrzeni w świadectwo chrztu, a Magisterium stanowczo potępia to stanowisko. Uczniowie św. Tomasza powiedzą zatem, że istnieje środkowa droga – droga różnych stopni przynależności do misterium Kościoła, zależnie od rzeczywistej sytuacji, w jakiej jedyna łaska Chrystusa dotyka człowieka. Te rozmaite sytuacje można zrozumieć na podstawie sytuacji najpełniejszej – katolików – gdy widzimy, w jaki sposób może zostać ona uzupełniona przez miłosierdzie dla ludzi, którzy bez własnej winy narodzili się w sytuacji mniej pełnej. Kwestia ta w odmienny sposób dotyczy chrześcijan odłączonych i niechrześcijan. Nie trzeba – choć warto – stwierdzić, że każdy człowiek

jest powołany do spotkania tej najpełniejszej oferty zbawienia, znajdującej się w Kościele katolickim, i że zarówno dialog ekumeniczny, jak dialog międzyreligijny i misja ewangelizacji mają za cel ofiarowanie wszystkim ludziom nienaruszonej pełni darów Chrystusa.

tłum. Agnieszka Kuryś